



10/2011 (19)

Dyskurs strachu? Jak się nie bać współczesnych mediów

Radosław Rybkowski

Oglądając telewizyjne wiadomości w Polsce lub za granicą czy przeglądając prasę, trudno wyobrazić sobie dzień bez katastrofy. Codziennie jest jakaś powódź, pożar, trzęsienie ziemi, wypadek, zbrodnia czy terrorystyczny zamach. A przy zwiększonej mobilności świata coraz częściej pojawia się widmo globalnej epidemii, której nasza wyrafinowana medycyna nie będzie w stanie zaradzić. Strach przed zewnętrznym zagrożeniem stał się nieodłącznym elementem naszego życia. Nie ulega wątpliwości, że katastrofy się zdarzają, ale czy musimy żyć w ciągłym strachu przed tym, co może się wydarzyć? Czy też może obecność lęku w dzisiejszym dyskursie wynika po prostu ze zmian, które dokonały się w mediach publicznych?

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na te pytania. Punktem wyjścia do przeprowadzenia analizy miejsca strachu we współczesnych mediach jest serial dokumentalny *Lotniskowiec*. Jako dokument zakłada w miarę obiektywną prezentację wydarzeń, umożliwiającą widzom wyciągnięcie samodzielnych wniosków. Dlatego tutaj przedstawiono skrótową prezentację serialu *Lotniskowiec* ze szczególnym uwzględnieniem sposobu pokazywania w tym filmie konfliktu zbrojnego i wojny z terroryzmem. Istotnym elementem jest również zaprezentowanie podejścia bohaterów filmu: marynarzy i żołnierzy piechoty morskiej do wykonywanych przez nich obowiązków.

W dalszej części zaprezentowane zostaną prace i teorie Davida Altheida, w celu wytłumaczenia, jak strach może oddziaływać na odbiorcę oraz jak jest wykorzystywany w tym konkretnym przypadku do realizowania politycznych celów. D. Altheide, profesor Arizona State University, specjalizujący się w badaniach nad wykorzystaniem mediów w społecznej kontroli, jest jedną z najbardziej zasłużonych osób w badaniach obecności lęku

w dyskursie publicznym. W swoim dorobku D. Altheide ma liczne artykuły naukowe oraz takie książki, jak *Creating Fear: News and the Construction of Crisis*, *Terrorism and the Politics of Fear* czy *An Ecology of Communication: Cultural Formats of Control*. Korzystając z metody etnograficznej analizy zawartości (*ethnographic content analysis*) D. Altheide, wskazuje, jak symboliczne wykorzystanie wojny, przestępczości, narkotyków czy terroru przyczynia się do sterowania ludzkimi zachowaniami. Jego podstawowa konstatacja staje się swego rodzaju parafrazą znanych słów amerykańskiego prezydenta Franklina Delano Roosevelta: „Jedyna rzecz, której powinniśmy się bać, to sam strach”¹. Rozpoznanie wykorzystania strachu staje się więc pierwszym etapem przewycięzania lęków oraz uczy rozsądnego korzystania ze współczesnych mediów.

Środki masowego przekazu bowiem nie tylko opisują rzeczywistość, ale i współkształtują jej interpretację. Przyczyniają się do stworzenia naszej tożsamości zbiorowej, przyczyniają się do powstania wspólnego rozumienia patriotyzmu, który odgrywa szczególnie ważną rolę w czasie prowadzenia globalnej wojny z terroryzmem. Z tego powodu – tak jak to czyni zresztą D. Altheide – nie można się zamknąć w wyraźnych granicach jednej nauki, dopiero podejście interdyscyplinarne, odwołujące się do dorobku medioznawstwa, socjologii, politologii może dać wyjaśnienie, dlaczego strach jest dziś tak ważny.

„Kocham zrzucać bomby”

Takimi słowami pani porucznik Alex Dietrich, pilot amerykańskiej marynarki wojennej, rozpoczyna w piątym odcinku dokumentalnego serialu *Lotniskowiec* zwierzenia, opisujące jej osobiste doświadczenie wykonywanych zadań. „Kocham zrzucać bomby. To jak natychmiastowa nagroda. Uwielbiam to uczucie, kiedy broń odłącza się od samolotu”. Dopiero w trakcie wypowiedzi widz dowiaduje się, że porucznik A. Dietrich ma na myśli

¹ Por. D. Altheide, *Terror post 9/11 and the Media*, New York 2009; tenże, *Terrorism and the Politics of Fear*, Lanham 2006; tenże, *Creating Fear: News and the Construction of Crisis*, New York 2002; tenże, *An Ecology of Communication: Cultural Formats of Control*, New York 1995; G. Campbell, Altheide says media driving 'discourse of fear', Arizona State University, <<http://www.asu.edu/feature/includes/spring05/readmore/altheide.html>> (dostęp: 10.05. 2011).

loty ćwiczebne, nie zaś rzeczywiste bombardowanie ludzi czy budynków. Tym niemniej takie słowa wypowiedziane przez młodą panią pilot mogą wzbudzić co najmniej niepokój, o ile nie strach. Pomimo wielu podobnych osobistych deklaracji, *Lotniskowiec* stara się w obiektywny sposób przedstawić sześciomiesięczną misję załogi lotniskowca USS Nimitz: od wypłynięcia z San Diego w Kalifornii, poprzez krótkie postoje w Hong Kongu czy Guam, po kilkumiesięczny pobyt w Zatoce Perskiej i powrót do kraju.

W 2008 roku reżyser *Lotniskowca*, Maro Chermayeff, wyjaśniała w jednym z wywiadów, że ponad rok czasu trwały przygotowania i starania o uzyskanie zgody Pentagonu na uczestniczenie w czasie misji USS Nimitz w 2005 roku. Ostatecznie siedemnastoosobowy zespół filmowców mógł znaleźć się na pokładzie tego nuklearnego lotniskowca i podglądać życie załogi. Jak wspomina, po mniej więcej dwóch miesiącach żołnierze i marynarze porzucili początkowe uprzedzenia, dzięki czemu nakręcono ponad 1 500 godzin wywiadów oraz fragmentów pokazujących ich codzienne zmagania i wysiłki. Przed zaprezentowaniem filmu publiczności, został on pokazany dowództwu Marynarki Wojennej USA, która poprosiła o usunięcie zaledwie 30 sekund z całego filmu, ze względu na przypadkowe pokazanie tajnych informacji (między innymi w scenie kręconej w centrum dowodzenia). Nie sugerowano żadnego złagodzenia brutalnego języka używanego przez żołnierzy ani nie domagano się usunięcia głosów krytycznie nastawionych wobec amerykańskiej obecności w Zatoce Perskiej².

Maro Chermayeff była osobą najbardziej zaangażowaną w rozpoczęcie starań o nakręcenie *Lotniskowca*, ale jej wcześniejsze dokonania bynajmniej nie czyniły jej wyboru oczywistym. Ukończyła studia w zakresie historii i filmu w Uniwersytecie Kolorado w Boulder. Niedługo po studiach uczestniczyła w montażu dokumentalnego filmu krótkometrażowego, nominowanego w 1996 roku do Oscara: *A self-portrait on the walls*. W 2001 roku wyreżyserowała sześciogodzinny miniserial historyczny *Frontier house*, który okazał się jednym z najpopularniejszych programów w historii amerykańskiej telewizji publicznej. Na przełomie 2001 i 2002 roku przygotowała, wyreżyserowała i wyprodukowała na

² Por. G. Strauss, *Carrier cruises through U.S. sailors' lives; New series takes viewers onboard, below navy vessel*, „Calgary Herald” 26 kwietnia 2008; J. Wilkens, *An emotional picture of life at sea emerges in the documentary 'Carrier'*, „The San Diego Union-Tribune” 26 kwietnia 2008.

potrzeby serii PBS – American Masters – film będący dogłębną prezentacją historii i kultury sławnej szkoły muzycznej – Juilliard School w Nowym Jorku. Z jednej strony M. Chermayeff dowiodła, że interesuje się historią (tak jak w *Frontier house*), z drugiej – swego zainteresowania losami pojedynczych ludzi działających w większej grupie (jak w *Juilliard*)³.

Chęć sfilmowania przez M. Chermayeff wojennego wysiłku Amerykanów lepiej tłumaczy wcześniejszy etap jej edukacji. Jest ona bowiem absolwentką szkoły średniej Philips Academy, prywatnej szkoły z internatem, założonej w 1778 roku w Andover w stanie Massachusetts. Szkoła chlubi się wysokim poziomem nauczania, co w dzisiejszych czasach jest deklaracją często powtarzaną przez szkoły na całym świecie, w przypadku Philips Academy znajduje to jednak wyraźne potwierdzenia w osiągnięciach jej absolwentów. Do ich grona należą: Humphrey Bogart, doktor Benjami Spock (człowiek, który zmienił amerykańskie spojrzenie na dzieci i opiekę nad nimi), Jack Lemon, prezydent Goerge H.W. Bush oraz jego dwaj synowie: Goerge W. (także prezydent) oraz John E. („Jeb” – gubernator Florydy w latach 1999-2007). Mottem szkoły jest łacińska sentencja *Non sibi (Nie dla siebie samego)* i osiągnięcia dawnych uczniów często dowodzą, że to motto rzeczywiście jest wcielane w życie⁴.

Doświadczenia M. Chermayeff jako filmowca i jej wcześniejsza edukacja wskazują, że była osobą przygotowaną, by spróbować sportretować przejawy amerykańskiego „patriotyzmu w działaniu” oraz pokazać, czym jest strach na początku XXI wieku i jakie są jego źródła. Ale w nieco zaskakujący sposób ta niemal oczywista tematyka nie jest w *Lotniskowcu* wcale najważniejsza. Jak wyjaśniała w wywiadzie:

chciałam pokazać pewne tematy interesujące nawet dla widza, który nigdy nie był w Marynarce: przyjaźń, możliwości rozwoju, wiara, dyscyplina, rodzina, wolność⁵.

³ M. Chermayeff, N. Brown (reż.), *Frontier House*, PBS 2002; M. Chermayeff (reż.), *Juilliard*, PBS 2002; M. Chermayeff, A. Schewel, *Julliard*, New York 2002; N. Dine (reż.), *Jim Dine: A self-portrait on the walls*, Richard Stilwell 1995.

⁴ Por. *Notable Alumni*, Philips Academy, <<http://www.andover.edu/About/NotableAlumni/Pages/default.aspx>> (dostęp: 09.05.2009).

⁵ J. Wilkens, *An emotional picture of life at sea*, art. cyt.

Nuklearny lotniskowiec, przypominający niewielkie miasto na środku morza, zamieszkiwane przez 5 500 osób obydwu płci, rzeczywiście stwarza możliwości pokazania całej gamy radości i problemów. Przy średniej wieku mniej niż dwudziestu lat, cały statek wypełniony jest „buzującymi hormonami oraz całą gamą problemów wartych telewizyjnego show”: od niechcianej ciąży, poprzez uprzedzenia rasowe, po napaści na tle seksualnym. To jest świat w miniaturze, w którym nadzieje (przede wszystkim na bezpieczny powrót do domu) przeplatają się z codziennym strachem⁶.

Ten strach związany z wykonywaniem wojennych obowiązków, lotów nad terenem walk, ma swoje przyczyny w zdarzeniach, które zmieniły amerykański sposób myślenia o patriotyzmie, o poczuciu tożsamości narodowej, o obowiązkach wobec ojczyzny. Zamachy terrorystyczne dokonane 1 września 2001 roku radykalnie zmieniły postrzeganie świata, w tym podważyły poczucie bezpieczeństwa. Amerykanie oraz ludzie w różnych miejscach na świecie próbowali odnaleźć sens tych wydarzeń, przede wszystkim przy pomocy pokazywanych obrazów i opowiadanych historii. To doprowadziło jednak do swego rodzaju „amerykańskiej neurozy”, która nakazywała „kompulsywne pochłanianie rytualnych obrazów”. Odbiorcy w Stanach Zjednoczonych i innych krajach oglądali przez wiele dni sceny ataku i upadku wież World Trade Center. Ale bardzo szybko mass media zaczęły się skupiać na przejawach uproszczonego patriotyzmu i wykorzystywać tak sceny grozy, jak i patriotyzm dla swojego własnego celu, jakim jest zwiększona sprzedaż⁷. W ciągu tygodni i miesięcy po terrorystycznych atakach z 11 września telewizja nieustannie pokazywała historie ludzi, którzy zginęli, albo tych, którzy utracili swoich bliskich. Uczucia publiczności oglądającej te przekazy zostały skupione wokół identyfikowania się z ofiarami. Prezydent George W. Bush, występując w mediach, dodatkowo wzmocnił ten rodzaj identyfikacji: jego sentymentalny model patriotyzmu umocnił wizję, w której indywidualne cierpienie

⁶ Por. B. Lowry, *A decked-out 'Carrier'*, „Variety” vol. 410, nr 11 (28 kwietnia – 4 maja 2008), s. 26.

⁷ Por. D. Heller, *Introduction: Consuming 9/11*, w: *How a National Tragedy Became a Commodity*, red. D. Heller, New York 2005, s. 6-7.

prowadzi do szerszego spojrzenia na zagrożenie terroryzmem i na kwestię narodowego bezpieczeństwa⁸.

Patriotyzm w amerykańskim rozumieniu może oznaczać

miłość do ojczyzny, uczucie tak silne jak inne przywiązanie w życiu. Wyrastające z wiary, że kraj jest wyjątkowy, nawet jedyny w swoim rodzaju, a wiara ta prowadzi do przekonania, że miłość zobowiązuje (...) do pewnych norm zachowania i działania, patriotyzm czyni obowiązkową chęć poświęcenia własnego życia w sytuacji powszechnej obecności wrogów⁹.

Jednym z podstawowych problemów, jakie dotknęły amerykański patriotyzm przed 11 września 2001 roku, był narastający rozdźwięk pomiędzy nim i polityką. A

demokracja potrzebuje dla swego istnienia patriotyzmu. (...) Jednak patriotyzm karmi się śmiercią. Śmierć określa filary patriotyzmu – moralne, polityczne i uczuciowe¹⁰.

Strach i język

Połączenie patriotyzmu i śmierci wynika z samej natury człowieka i często prowadzi do krwawych konfliktów. Takie podejście jest bliskie arystotelesowskiej koncepcji człowieka jako istoty politycznej, realizującej się w interakcji z innymi ludźmi. Historyczne doświadczenie nauczyło nas opisywania wojen, zbrojnych powstań czy buntów. Ale, zdaniem Petera Meyersa, atak terrorystyczny poprzez swoją brutalność wykroczył poza nasze możliwości opisu. Nasycenie strachem i lękiem uniemożliwiło dalsze swobodne korzystanie z powszechnego archiwum ludzkości – języka.

I tak terrorysta podkopując nasz świat, atakuje przyszłość. Terrorysta osłabia nasze zaufanie do możliwości wysławiania i naszej chęci do korzystania z niej¹¹.

⁸ Por. L. Spiegel, *Entertainment Wars: Television Culture after 9/11*, w: *How a National Tragedy Became a Commodity*, dz. cyt., s. 130-131.

⁹ S. Johnston, *The Truth about Patriotism*, Durham 2007, s. 233.

¹⁰ Tamże, s. 361.

¹¹ P.A. Meyers, *Terrorism and the Assault on Politics*, w: *Understanding September 11*, red. C. Calhoun, P. Price, A. Timmer, New York 2002, s. 271-272.

Ludzie portretowani w *Lotniskowcu*: dowódcy, oficerowie, piloci i zwykli marynarze dotknięci są tym diagnozowanym przez P. Meyersa upośledzeniem. Nie potrafią oni wprost nazywać sytuacji ani ludzi, z którymi mają do czynienia w Iraku. Ci ludzie nie są określani mianem „wrogów”, ale „złych”. Piloci nie mają za zadanie ich zbombardować czy zabić, a jedynie „wykonać zadanie”. Gdy żołnierze starają się opisać przyczyny ich pobytu w Zatoce Perskiej, używają metafor tak prostych, że wręcz śmiesznych: „Jesteśmy tutaj, bo jako Amerykanie czujemy, że musimy niańczyć resztę świata”; „Dlaczego tu jesteśmy? Bo to nasza praca. Pokazać naszą potęgę”; „To moja praca. Jestem po prostu tutaj i wykonuję rozkazy”.

Ronald Dworkin, analizując działania rządu amerykańskiego po 11 września 2001 roku, dochodzi do wniosku, że usiłowanie zmiany rozumienia patriotyzmu przez współczesnych Amerykanów prowadzi do osłabienia umiejętności demokratycznego wypowiedziania się i ekspresji. Przyjęcie 25 października 2001 roku ustawy USA PATRIOT Act, przyznającej ogromne uprawnienia różnego rodzaju agencjom federalnym do śledzenia i przetrzymywania każdego, wobec którego istnieją „zasadne podejrzenia prowadzenia działalności terrorystycznej”, nie spotkało się ze zdecydowanym protestem, choć jest to zdecydowanie przeciwne amerykańskiej tradycji obywatelskich swobód. R. Dworkin dowodzi zaś, że nawet w sytuacji zagrożenia, powszechnego lęku przed terrorystycznym atakiem

musimy chronić wartości [konstytucyjne] tak mocno, jak chronimy się przed terroryzmem. Jest to zasadnie trudne: wymaga wyraźnego rozróżniania, wyobraźni oraz bezstronności. Ale to jest to, czego wymaga dzisiaj patriotyzm¹².

Bezstronność proponowana przez R. Dworkina w rzeczywistości bojowej misji USS Nimitz została zastąpiona nową formą przynależności plemiennej (*tribalism*). Ułatwia ona i upraszcza komunikowanie, zwłaszcza w sytuacji zagrożenia ze strony wspólnego i trudno definiowalnego wroga. Prezentowani w *Lotniskowcu* żołnierze i marynarze poprzez poczucie przynależności do załogi okrętu, określanej po wielokroć mianem „rodziny”, definiują swoje poczucie przynależności do wyobrażonej wspólnoty

¹² R. Dworkin, *The Threat to Patriotism*, w: *Understanding September 11*, dz. cyt., s. 277, 284.

Amerykanów. Tego rodzaju silne poczucie więzi pozwala pokonać strach, zwłaszcza strach przed własnym lękiem i ograniczeniami. Major Brian Foster opisuje to w następujący sposób:

W 2003 roku byłem tam w czasie początkowej fazy inwazji na Irak. Nie wydaje mi się, że wtedy, kiedy tam się znalazłem, byłem gotowy na to, co zobaczyłem. Zobaczywszy ludzi, którzy tam na ziemi zginęli od bomb, które naprowadzałem, jak mógłbym w przyszłości sam zrzucić bomby? Ale to jest dla mnie proste: jeśli byłby tam na dole kompan wzywający mój samolot, bym dla niego zbombardował [cel], to wybór byłby prosty: albo on, albo ludzie, których bombarduję¹³.

Obserwowana wśród załogi lotniskowca zgodność w ocenie tak wydarzeń z 11 września 2001 roku, jak i ich osobistego udziału w wojskowej misji wynika z przyjęcia wspólnej perspektywy w ocenie zagrożenia, w jakim znalazła się Ameryka. Powstanie takiej perspektywy jest możliwe tylko w wyniku zachodzących w społeczeństwie interakcji, w czasie których, w sposób nie zawsze uświadamiany, definiowane są wspólne cele, lęki i zagrożenia. Według teorii interakcjonizmu symbolicznego jest to podstawa kształtowania się struktur społecznych, w tym i narodu. Wymiana, interpretacja i ewolucja znaczeń symbolicznych dokonuje się w takcie ciągłych oddziaływań międzyludzkich. W dobie coraz większej obecności mass mediów w życiu codziennym, dyskurs obecny w prasie, telewizji i radiu staje się zaś jednym z podstawowych elementów kształtujących dyskurs publiczny, definiujący także indywidualne znaczenie pojęć i symboli¹⁴. Przykład załogi USS Nimitz używającej, niezależnie od posiadanego stopnia wojskowego czy pełnionej funkcji, podobnego sposobu opisywania sytuacji oraz stanu zagrożenia, któremu ma przeciwdziałać ich obecność w Zatoce Perskiej, wskazuje na skuteczność codziennych interakcji w tworzeniu wspólnego rozumienia języka.

¹³ M. Chermayeff, *Carrier*, PBS 2008.

¹⁴ Por. D. Altheide, *Symbolic Interactionsism's Imagination*, „Journal of Contemporary Ethnography” vol. 32 (2003), s. 471-475; J. Thomas, *Resurrecting the “Science” of Symbolic Interaction*, „Journal of Contemporary Ethnography” vol. 32 (2003), s. 475-478.

Dyskurs strachu

David Altheide swoje badania nad mediami rozpoczął właśnie od założeń interakcjonizmu symbolicznego jako sposobu na tworzenie instrumentów do wspólnego rozumienia świata. Jednak najważniejsze w jego badaniach stało się wykrywanie narzędzi wykorzystywanych w mediach publicznych do skutecznego tworzenia powszechnie akceptowanego opisu rzeczywistości. W swoich pracach skupił się na Stanach Zjednoczonych, choć prowadził także porównania z przekazami telewizyjnymi i prasowymi w innych krajach, zwłaszcza przy analizach sposobu pokazywania wojny przeciwko terroryzmowi czy wojny w Iraku i Afganistanie. Co ważne, swoje zainteresowania badawcze D. Altheide rozwija od długiego czasu, bo od końca lat 70., a więc zanim terroryzm i zagrożenie atakami terrorystycznymi stały się jednym z najważniejszych tematów w mediach¹⁵.

Uznając niezależność amerykańskich mediów za jedno z najważniejszych osiągnięć, gwarantowanych I poprawką do Konstytucji, D. Altheide zwraca uwagę na rosnący udział władzy federalnej i stanowej w kształtowaniu przekazu medialnego. Czasy pierwszej i drugiej wojny światowej oznaczały w demokratycznych Stanach Zjednoczonych wprowadzenie cenzury. Ale konieczność wspierania wojennego wysiłku była wystarczającym i zrozumiałym argumentem uzasadniającym daleko idącą ingerencję. W drugiej połowie XX wieku i obecnie władze stały się współuczestnikami tworzenia dyskursu poprzez kontrolowanie przekazywania informacji mediom. Analizując tak zwany „przekręt z Arizony” (Azcam) z 1991 roku, D. Altheide podkreśla, że to właśnie władze stanowe stały się podstawowym źródłem wiadomości, które potem mogły być przekazywane przez stacje telewizyjne czy prasę codzienną. W ten sposób władze mogły nie tylko wpływać na kształt informacji, ale poprzez odpowiedni przekaz zwiększać swoje szanse na powtórny sukces wyborczy. Takie rozwiązanie sprawia, że tradycyjne podejście rynkowe w mediach (w którym chodzi o sprzedaż informacji oraz o pozostałe zyski powiązane z taką sprzedażą) zostało zastąpione

¹⁵ Por. D. Altheide, *Creating Reality: How TV News Distorts Events*, Beverly Hills 1976; D. Altheide, R.S. Michalowski, *Fear in the News: A Discourse of Control*, „The Sociological Quarterly” vol. 40, nr 3 (lato 1999), s. 475-503; G. Campbell, *Altheide says media driving ‘discourse of fear’*, dz. cyt.

podejściem autokratycznym (nie oznacza to autokracji w europejskim znaczeniu, chodzi bowiem o dominację perspektywy stanowej, propaństwowej w tworzeniu przekazu)¹⁶. Podobne ingerowanie w funkcjonowanie mediów jeszcze wyraźniej można dostrzec w działaniach władz federalnych w przypadku wojny w Iraku. To one bowiem decydują, co może być pokazane w wiadomościach, również za sprawą wydawanych dziennikarzom i reporterom akredytacji oraz przepustek umożliwiających im udanie się na miejsce wydarzeń¹⁷.

Oprócz zwiększającego się udziału władz w tworzeniu dyskursu poprzez sterowanie dopływem informacji, D. Altheide zwraca uwagę na inne zjawisko, ciągle związane rynkowym podejściem w amerykańskich mediach publicznych. Przekaz musi być zaprezentowany w takiej formie, by przyciągnął jak największą uwagę widzów. Skutkuje to bowiem zwiększonymi zyskami z reklam albo samych zaprezentowanych materiałów. Z tego powodu media starają się pokazywać przede wszystkim to, co budzi największe zainteresowanie odbiorców. Bardzo często zaś uwaga ludzi skupia się na zagrożeniach współczesnego świata i ewentualnych sposobach ich przeciwdziałania. Z tego powodu lęk stał się istotnym elementem dyskursu na długo przed atakami terrorystycznymi z 11 września.

Pomimo jednoznacznych dowodów wskazujących, że współcześnie Amerykanie znajdują się w znacznie lepszej sytuacji pod względem chorób, katastrof, wyżywienia, opieki medycznej oraz przewidywanej długości życia, oni sami odczuwają, że znajdują się w sytuacji wielkiego zagrożenia i wyrażają konkretne lęki wobec tych zagrożeń. (...) W rzeczywistości 78 procent Amerykanów sądzi, że są bardziej wystawieni na zagrożenie niż ich rodzice dwadzieścia lat temu i w znacznej mierze do takiej oceny przyczyniają się doniesienia mediów¹⁸.

Zgodnie z teorią interakcjonizmu symbolicznego – kształtowanie poczucia zagrożenia oraz lęku nie musi być odzwierciedleniem

¹⁶ Por. D. Altheide, *Electronic Media and State Control: The Case of Azscam*, „The Sociological Quarterly” vol. 34, nr 1 (wiosna 1993), s. 54-55.

¹⁷ Por. D. Altheide, J.N. Grimes, *War Programming: The Propaganda Project and the Iraq War*, „The Sociological Quarterly” vol. 46, nr 4 (jesień 2005), s. 621-622.

¹⁸ D. Altheide, *The News Media, the Problem Frame, and the Production of Fear*, „The Sociological Quarterly” vol. 46, nr 4 (jesień 1997), s. 649.

rzeczywistych zmian, ale rozpowszechnionych sposobów ich interpretowania.

Zaplanowane i przeprowadzone przez członków Al-Kaidy ataki terrorystyczne na terenie Stanów Zjednoczonych w sposób oczywisty doczekały się znaczącej obecności w mediach. W centrum przekazów znalazły się losy ofiar oraz rodzin ofiar zamachów, a także prezentacja stanu zagrożenia, w jakim znalazła się Ameryka. Dzięki temu, przy wyraźnej akceptacji ze strony waszyngtońskiej administracji, zostały one przedstawione jako atak na amerykańską kulturę, na same podstawy funkcjonowania narodu.

Sposób przedstawienia amerykańskiej reakcji na zamachy terrorystyczne obecny w mediach i kulturze popularnej odzwierciedla kulturę oraz tożsamość zbiorową, która rozmywa się w marketingu, konsumpcjonizmie i strachu¹⁹.

Kluczowa dla takiego rozumienia ataków i późniejszego zagrożenia była łatwość, z jaką amerykańscy dziennikarze włączyli się w popieranie „wojny z terroryzmem” (*war on terrorism*), która wynikała nie tylko z pobudek patriotycznych, ale i z wyraźnego przekonania, że zainteresują się tym odbiorcy. Z tego powodu w czasie drugiej wojny w Zatoce, dziennikarzom nie przeszkadzało opieranie się na materiałach dostarczanych przez Biały Dom, pomimo świadomości, że nie przedstawiają one pełnego obrazu prowadzonych operacji²⁰. Co więcej – w okresie poprzedzającym rozpoczęcie inwazji na Irak w 2003 roku, a także w początkowym okresie jej trwania, media chętnie skorzystały z sugerowanego wytłumaczenia działań amerykańskiego rządu. Saddam Hussajn był w jednoznaczny sposób kojarzony z zamachami terrorystycznymi z 2001 roku. Natomiast, by wzmocnić siłę przekazu, w wiadomościach bardzo często pojawiały się odniesienia do „strachu oraz ofiar”²¹.

Wykorzystanie we współczesnym dyskursie publicznym tak słów, jak i obrazów prowadzi do zatarcia ostrości znaczeń. Lęk

¹⁹ D. Altheide, *The Mass Media, Crime and Terrorism*, „Journal of International Criminal Justice” vol. 4 (2006), s. 991.

²⁰ Por. D. Altheide, J.N. Grimes, *War Programming*, art. cyt., s. 628.

²¹ Tamże, s. 626. Troska o dobro ofiar była także powodem, dla którego władze nie wyraziły zgody na publikowanie materiałów z Bazy Lotniczej Davos, do której transportowane były zwłoki poległych w Iraku. Por. tamże, s. 630.

nie musi być już dłużej definiowany jako obawa przed konkretnym zagrożeniem takim, jak: katastrofa, choroba, śmierć. Dokonuje się właśnie to, przed czym przestrzegał Franklin Delano Roosevelt – istotny staje się sam strach. Co więcej – mnóstwo działań reklamowych opiera się właśnie na strachu. W Stanach Zjednoczonych bardzo dobrym przykładem takiego wszechobecnego lęku jest reklamowanie tak zwanych „zdrowych” albo „dietycznych” produktów. Siłą napędzającą konsumpcję staje się strach przed przybraniem na wadze²².

Powszechność lęku wśród współczesnych Amerykanów sprawiła, że słowo „terroryzm” straciło swoje dawniejsze, bardziej konkretne znaczenie. „Terroryzm” zaczął oddziaływać na codzienne życie, stał się pewną ideą czy wręcz stanem istnienia świata, a przynajmniej pewnej jego części. Taka przemiana była możliwa przede wszystkim ze względu na działania mass mediów, które już wcześniej chętnie odwoływały się do strachu, by napędzać wzrost sprzedaży (nie tylko gazet). Władze federalne, wspierane przez amerykański przemysł, chętnie odwoływały się do tego lęku, by uzasadnić wzrost wydatków budżetowych. Co więcej – brak jasno sprecyzowanej przyczyny strachu doprowadził do tego, że zaczęto wykorzystywać bardzo ogólnych, symbolicznych wrogów, takich jak na przykład Irak²³.

Teoria interakcjonizmu symbolicznego wskazuje, że tożsamość zbiorowa oraz wspólne rozumienie otaczającej rzeczywistości są konstruowane najczęściej wokół wspólnych doświadczeń oraz typowych reakcji na zaistniałe sytuacje²⁴. Lęk jest jednym z takich doświadczeń wspólnych wszystkim ludziom. Z tego powodu powstało coś, co D. Altheide określił jako „dyskurs strachu” (*discourse of fear*), który oznacza dążność do wykorzystywania strachu w tworzeniu publicznych przekazów. A skuteczność, z jaką udało się w Stanach Zjednoczonych stworzyć i utrzymać jedność wokół patriotycznych celów obrony amerykańskiej

²² Por. D. Altheide, *The Mass Media, Crime and Terrorism*, art. cyt., s. 986.

²³ Por. D. Altheide, J.N. Grimes, *War Programming*, art. cyt., s. 620.

²⁴ Por. D. Altheide, *The Mass Media, Crime and Terrorism*, art. cyt., s. 988; R.S. Perinbanayagam, *The Definition of the Situation: An Analysis of the Ethnomethodological and Dramaturgical View*, „The Sociological Quarterly” vol. 15, nr 4 (jesień 1974), s. 521-541; K. Cerulo, *Identity Construction: New Issues, New Directions*, 23 „Annual Review of Sociology” (1997) s. 385-409.

kultury oraz pomszczenia niewinnych ofiar, wskazuje na ogromną siłę oddziaływania dyskursu strachu w XXI wieku.

Nie trzeba się bać

Lotniskowiec jako serial dokumentalny aspiruje do pokazania bezstronnej rzeczywistości. Tym bardziej że, jak wyraźnie zaznaczała Maro Chermayeff, jego tematem nie miała być polityka czy działania militarne, ale ludzkie życie w tak specyficznym miejscu, jak nuklearny okręt wojenny. Jednak długotrwały proces zdobywania pozwolenia na filmowanie codziennego życia marynarzy i żołnierzy, późniejsza niewielka ingerencja Marynarki Wojennej USA w treść filmu, by nie pokazać tajnych informacji, wskazuje na udział władzy w kształtowaniu medialnego przekazu. Deborah Dickson, współproducentka, przekonywała w wywiadzie, że w dobie pseudo-realistycznych programów *Lotniskowiec* jest chlubnym wyjątkiem:

Spotkani ludzie i te niezwykle rzeczy, które się wydarzyły, są całkowitą niespodzianką. (...) Nikt nie potrafiłby napisać takiego scenariusza²⁵.

Pomimo tych szczerych zapewnień, nie da się ukryć, że *Lotniskowiec* staje się elementem i wyrazem dyskursu strachu. Choć misja USS Nimitz w 2005 roku w czasie operacji Iraqi Freedom była specyficzna, gdyż nie oddano żadnego strzału ani nie zrzucono żadnej bomby, za wyjątkiem prowadzonych ćwiczeń, to lęk i tak staje się podstawą jednoczącą działania załogi. Jak stwierdzał porucznik Doug Booher, odwołując się do obchodzonej w trakcie misji czwartej rocznicy ataków:

Kiedy upadły Dwie Wieże, w zasadzie wszyscy, nie tylko wojskowi, ale cały naród uważał... „Trzeba ich zabić”²⁶.

Nieświadomie, młody pilot potwierdza spostrzeżenia Davida Altheide'a: lęk przed trudnym do zdefiniowania zagrożeniem ma ogromną moc jednoczenia ludzi. Tym, co wyróżnia ważnego

²⁵ J. Wilkens, *An emotional picture of life at sea*, art. cyt.

²⁶ M. Chermayeff, *Carrier*, dz. cyt.

odbiorcę, jest świadomość celów, jakim służą informacje i materiały prezentowane w mediach, bo zawsze stają się one narzędziem interpretowania świata. Odwołując się zatem do podtytułu niniejszego artykułu: „Jak się nie bać współczesnych mediów”, można udzielić bardzo prostej wskazówki: należy pamiętać, że strach jest elementem tworzonego dyskursu. Współczesne media wykorzystują strach w znacznej mierze dla zrealizowania własnego celu, jakim jest zwiększona oglądalność i sprzedaż. Pomimo wszechobecności informacji pochodzących ze środków masowego przekazu, nie trzeba się ich bać. I trzeba zacząć to rozumieć, by zachować wolność wyboru i działania.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – DYSKURS, MEDIA, STRACH/LĘK, TERRORYZM

SUMMARY

R. RYBKOWSKI, *The Discourse of Fear. How not to be Afraid of Media News*

One of the main topics of the modern media coverage are: disasters, crimes, diseases, wars, and fear. The use of fear as an important vehicle for creating common perception of the world has been especially important after 9/11 terrorist attacks in the United States. The fear of another attack has defined American patriotism and has been an important driving force in launching Second Gulf War. US documentary series “Carrier”, directed by Maro Chermayeff, is a perfect example of the use of fear in defining common goals and perception of the war effort of the Americans. David Altheide’s works provides an extra insight into the nature of modern media and the way they use fear to achieve their own goals (including sales increase). His concept of the “discourse of fear”, applied to the “Carrier”, can help to understand mass media news without fear.

Radosław Rybkowski, absolwent studiów teatrologicznych w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po obronie w 2000 roku pracy doktorskiej z historii teatru amerykańskiego pracownik w dzisiejszym Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od roku 2007

Dyskurs strachu? Jak się nie bać współczesnych mediów

pracownik także w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie w Instytucie Politologii. Dwukrotny stypendysta Komisji Fulbrighta, wielokrotny badacz naukowy na pograniczu kultury i polityki w Stanach Zjednoczonych. Wiosną 2009 roku jako Fulbright Senior Fellow badacz kształtowania się federalnej polityki wobec szkolnictwa wyższego w USA w Uniwersytecie Nowojorskim.